

Anna Czabanowska-Wróbel

"Chwile i eony : obrazy czasu w polskiej poezji drugiej połowy XX wieku", Danuta Opacka-Walasek, Katowice 2005 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 100/1, 226-232

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Podsumowując. W dwu równolegle rozwijanych planach zbliżeń na sylleptyczną podmiotowość Białoszewskiego Elżbieta Winiecka dochodzi do wniosków, może nie całkowicie wykluczających się, jednakowoż – jak sądzę – rozbieżnych. Analiza typologiczna tekstów Białoszewskiego, dokonywana wokół kategorii takich jak autobiograficzność i fikcyjność, prowadzi do konkluzji – jeszcze raz powtórzę – o homeostatycznej wymianie „mimetycznego” i „semiotycznego”. Refleksja syntetyzująca twórczość autora *Zawału* owocuje natomiast wnioskiem o progresywnej zamianie oraz postępującej tekstualizacji. Wnioskiem, dodajmy, w tym przypadku zgodnym z kierunkiem, w jakim podążają teorie Derridy i Riffaterre’a, które stały się inspiracją do podjęcia w książce problemu. W tę także stronę jeszcze wyraźniej zmierza autorka, proponując własne rozwiązania teoretyczne.

W pierwszym planie Winiecka kreśli symetrię językowego i niejęzykowego, choć językowo przejawiającego się. W drugim – akcentuje desymetrię na rzecz narastającej tekstualności. Jak trafnie i pięknie pisze o tekstualizacji w *Autobiografii i powieści*¹² cytowana przez badaczkę Małgorzata Czermińska: „Językowy charakter wypowiedzi okalecza mówiącego i równocześnie zawoalowuje to okaleczenie; odstrasza i utrwala postać śmiertelnej, przemijającej istoty, zarazem niszcząc ją, przekształcając twarz w tekst” (cyt. na s. 250).

Podobnie czyni autorka książki o sylleptycznym Białoszewskim. Z jednej strony, próbuje wytonować (choćby poprzez uhistorycznienie problemu czy sprowadzenie do kwestii określonych form genologicznych) tekstualną teorię sylleptyczności Derridy i Riffaterre’a. Z drugiej – jej ulega i formułuje potwierdzający przypis. Przy okazji bardzo wyraźnie, choć, być może, w sposób nie do końca zamierzony, eksponuje różnicę między retoryczną *syllipsis* a odretoryzowaną sylleptycznością, a także między ironią romantyczną a post-strukturalistyczną ironicznością. Powiedziałabym: jest między nimi rozdarta, co jej własny dyskurs czyni – czyż nie? – sylleptycznym.

Dodam jeszcze, już rzeczywiście na koniec, że lektura tej książki jest ciekawa i inspirowana do wielu przemyśleń. Polecić ją można – z pełnym przekonaniem – zarówno miłośnikom twórczości Białoszewskiego, jak i tym, których nie przestaje frapować problem, czym jest literackość.

Agata Stankowska

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza –
Adam Mickiewicz University, Poznań)

Abstract

The text is a review of Elżbieta Winiecka's book in which the figure of *syllipsis* and the concept of literariness built around it are made the key to a description of Miron Białoszewski's literary creativity. Literary theory and literary history optics mingle and complement one another in the paper.

Danuta Opacka-Walasek, *CHWILE I EONY. OBRAZY CZASU W POLSKIEJ POEZJI DRUGIEJ POŁOWY XX WIEKU*. (Recenzenci: Edward Balcerzan, Aleksander Fiut). Katowice 2005. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 252. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 231. Redaktor serii „Historia Literatury Polskiej”: Marek Piechota.

Kategoria czasu w literaturze badana była od dawna i na wiele sposobów, ale stonkowo rzadko zajmowano się zagadnieniami temporalnymi w poezji. Wiele uwagi poświęcano problematyce czasu w utworach epickich, analizowano kategorie czasowe w dra-

¹² M. Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*. Gdańsk 1987.

macie. Natomiast czas w liryce był najczęściej rozumiany jako zatrzymany w „wiecznej” czy też „absolutnej” teraźniejszości sytuacji lirycznej. Danuta Opacka-Walasek, autorka rozprawy poświęconej czasowi w poezji obecnej epoki, miała więc naprawdę nietłuwne zadanie. Spośród polskich poprzedników – interpretatorów poezji w. XX, docenia ona zwłaszcza poszukiwania Jacka Łukasiewicza z jego książki *Mieczysława Jastruna spotkania w czasie*, ale ma ambicję, by, niczego z nich nie kwestionując, podążać nieco inną drogą. Jej praca dotyczy przede wszystkim „obrazów czasu” w liryce. Autorka podkreśla:

„[...] specyfiką [współczesnych wierszy] [...] wydaje się szczególne eksponowanie czasu jako tematu czy bohatera lirycznego, literalne wskazywanie na pierwszoplanową instancję tego żywiołu jako czynnika determinującego »sposób myślenia podmiotu lirycznego«.

Innymi słowy: tym, co wypełnia czas liryczny wielu interpretowanych utworów, są refleksje wprost tematyzujące charakter doświadczenia czasu, mocno podbudowane odniesieniami do filozofii, antropologii, nakierowane na czas jako przedmiot poznania i doznawania” (s. 12).

Akcentujące „chronocentryzm” współczesnej poezji *Chwile i eony* mówią wiele o wrażliwości poetów drugiej połowy XX w. na rozmaite sposoby doświadczenia czasu. Autorkę interesują jednak przede wszystkim „liryczne rozważania zbliżające się do »wykładu« (rzecz jasna z zachowaniem przynależnej liryce dykcji [...])” – jak sama pisze (s. 12).

Poezja o czasie to istotnie, po pierwsze, poetycka (a zarazem bardziej lub mniej filozoficzna) refleksja nad czasem, po drugie – to doświadczenie czasu utrwalone w liryce i, co chyba najtrudniejsze, to występowanie samych kategorii i płaszczyzn temporalnych. Ta ostatnia kwestia zachęca do wnikliwych badań i postawienia na nowo pytań o „sytuację liryczną”. „Jeśli utrzymać w mocy tezę Juliana Przybosa [...], iż »w liryce panuje czas teraźniejszy« [...]” – zaczyna swoją myśl autorka (s. 8). Gdyby na chwilę zawiesić to twierdzenie, okazałoby się może, iż czas wyznania lirycznego i czas przywoływany w utworach poetyckich obecnie rzadko są tożsame, natomiast często pojawia się sytuacja, gdy występuje właściwy dla elegii (tak ważnej w całym XX wieku) dystans między teraźniejszością a tym, co minione i utracone, i dystans ten jest przedmiotem rozpamiętywania. Adam Zagajewski z kolei zastanawia się nad możliwą „elegią antycypacji”, nie tylko zwróconą w przeszłość, ale i skierowaną ku przyszłości.

Przed zdaniem relacji z tego, co mieli do powiedzenia na temat czasu poeci drugiej połowy w. XX, warto powrócić, choćby na chwilę, do początku stulecia. Wtedy bowiem, w dwóch pierwszych dekadach w. XX, zarysowały się w poezji znamienne dla kwestii temporalnych komplikacje, w poezji polskiej widoczne najlepiej w utworach Leśmiana. W jego elegijnym *Wspomnieniu* czytamy:

Zegar wytrzymał ze sprężynowych zwojów
Dłużąc się nutę w głąb sali.
W umebłowanym półśnie słonecznych pokojów
Wszyscy trwali i nie umierali.

A potem coś się stało... Żle, że coś się stało...
Ten sam zegar w innych miastach bił nieśmieiej...
I dusza się potknęła o nieogłędne ciało –
I kolejno umierać zaczęli...¹

W poezji Leśmiana spotykają się różne czasy i różne „bezcasy”. Najbardziej tajemniczy jest Leśmianowski czas przyszły. W przyszłość Boga pragnął lecieć bohater poematu *Eliasz*. Gdy posłużymy się kategorią czasoprzestrzeni, można wyjaśnić, dlaczego w imaginacyjnym świecie utworu, gdy nie istnieje – już lub jeszcze – czas, nie ma również

¹ B. Leśmian, *Poezje zebrane*. Oprac. A. Małyda. Toruń 1995, s. 435.

wymiaru przestrzennego. Eliasz konstatuje, że „skończył się czas dłoni”². Od wygłoszonego w 1854 r. przez Reimanna wykładu poświęconego teorii wyższych wymiarów, nauka bada wielowymiarowe modele czasoprzestrzeni (podobno doszła już do dziesięciu³) i „pętle czasu”; literatura odkryła je wcześniej albo przynajmniej zupełnie niezależnie, a poezja Leśmiana i proza Schulza są tego dowodem. Takim „cięciem Reimanna” mógłby być choćby „tunel lustrzany” powstały z odbić, „zamarły w beczasie” w wierszu Leśmiana *Prolog*⁴.

Ważne antycypacje poetyckiego doświadczania czasu, które ukazują liryka współczesna, Opacka-Walasek odnajduje w romantyzmie (podrozdział zatytułowany *Współczesność a romantyzm. „Pamięć odnawianej straty” wobec anatomii chwili*), ale jego reprezentantem jest u Opackiej przede wszystkim Krasiński wołający: „C h w i l e c z k o, o, zostań na c h w i l e!” (s. 114), gdzie indziej także Mickiewicz i Słowacki. Gdyby zamiast nich pojawił się Norwid, zarówno refleksja ta, jak i dialog z nią poezji współczesnej wyglądałyby zupełnie inaczej.

Chwile i eony to książka złożona z odrębnych rozdziałów układających się w jasną, wyrazistą konstrukcję, o której stale przypomina dwubiegunowy tytuł. Skończoność i nieskończoność, czasowość i wieczność (cokolwiek ona znaczy dla człowieka XX wieku) stanowią tu bieguny opozycji. Opacka-Walasek wskazuje „dwie skrajne perspektywy czasu” w poezji współczesnej:

„To z jednej strony wybliski czasu: chwile, mgnięcia, nanomomenty [...].

[...]

Z drugiej strony uwyrażnia się w poezji współczesnej przeciwna perspektywa refleksji nad czasem: chodzi o jego aspekt metafizyczny, nieskończoność, nazywaną »beczczasem«, »nadczasem«, wiecznością, wiekuięścią» (s. 10).

W obu tych perspektywach badaczka dostrzega pewien wpływ nauk ścisłych i kosmologii, przywołuje więc uczonych, zwłaszcza fizyków, jednak przyznaje pierwszeństwo myśli filozoficznej i antropologicznej.

Autorka *Chwil i eonów* odwołuje się w sposób bardzo przemyślany do kontekstów filozoficznych, ale – słusznie – nie stawia sobie za cel poszukiwania w poezji odzwierciedlenia tych czy innych poglądów filozoficznych, wprowadziłoby to bowiem do jej badań jeszcze jedną płaszczyznę i uniemożliwiłoby zajęcie się samą poezją. Nie szuka więc wpływów i zależności, jedynie posługuje się kontekstami filozoficznymi, by nakreślić horyzont intelektualny poetyckiej refleksji. Spośród dawnych myślicieli uprzywilejowane miejsce zajmuje w jej rozprawie nie św. Augustyn (choć i jego rozważania na temat czasu stanowią tu ważny punkt odniesienia), lecz Orygenes. Łatwo to wytłumaczyć rolą koncepcji eschatologicznych z poezji drugiej połowy w. XX, które w książce zajmują sporo miejsca. Niewielkie znaczenie w *Chwilach i eonach* ma Bergson i jego kategoria „trwania”, medytacje nad czasem i pamięcią. Autorka stawia tezę, że dialog z myślą Bergsona nie jest już w drugiej połowie XX w. nazbyt istotny. Trzeba zgodzić się z tym stwierdzeniem, *apogeeum* literackiego bergsonizmu stanowi Dwudziestolecie międzywojenne. Ważniejsi od autora *Materii i pamięci* okazują się w literaturze powojennej inni filozofowie czasu, m.in. Nietzsche, Husserl (trafne są uwagi o związkach poezji Zagajewskiego z fenomenologią), Heidegger, Lévinas. W książce znalazło się też miejsce dla współczesnego myśliciela ze Śląska. Wolno przypuszczać, że koncepcja reentywizmu Józefa Bańki nie wpłynęła bezpośrednio na poezję drugiej połowy XX w. i że w utworach lirycznych nie znajdziemy z nią dialogu. Jak sugeruje sama autorka, to raczej wyraz podobnych, równoległych poszukiwań i intuicji dotyczących doznawania czasu przez dzisiejszego człowie-

² *Ibidem*, s. 479.

³ M. Kaku, *Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar*. Przeł. E. Łokas, B. Bieniok. Warszawa 1997.

⁴ Leśmian, *op. cit.*, s. 67.

ka. Dodajmy, że to z ducha antyplatońskie marzenie, by poznawać *a recentiori*, zawsze po raz pierwszy...

Klasyyczny chwyt recenzentów, który powinien być zabroniony albo przynajmniej ograniczony, to koncentrowanie się na tematach pominiętych przez autora. Skoro nie da się przedstawić „wszystkiego”, nie ma też mowy o „brakach”, a prawem badacza jest dokonanie arbitralnego wyboru uwzględniającego rolę istotnego zagadnienia, w tym wypadku kwestii czasu w twórczości danego autora i rangę jego samego. Poetami, którzy w książce Opackiej-Walasek zajmują poczesne miejsce, są Miłosz, Szymborska, Herbert i Zagajewski, wyjątkowa pozycja przypadła Staffowi, często przywoływani są także Stanisław Barańczak, Bronisław Maj, Waław Oszejca, Urszula Koziół, a nawet mniej znani, jak Aleksander Rybczyński czy Stefan Szczygłowski. Dobór przykładów nie powinien podlegać ocenie, jednak warto wskazać wielkich nieobecnych książki. To Różewicz i Białoszewski. Autorka wie o wadze kwestii temporalnych w ich twórczości, wskazuje tytuły takie, jak *Czas, który idzie* Różewicza czy cykle Białoszewskiego *Pobyt* oraz *Wczasy i wieczność*. Wspomina też o Tymoteuszu Karpowiczu, a także o Witoldzie Wirpszy i Wiktorze Woroszyłskim. W tym gronie brak jeszcze kogoś, kto refleksję nad doświadczaniem czasu doprowadził do nieznanego przed nim stopnia komplikacji i zagęszczenia – był to Aleksander Wat. Gdyby bohaterami książki stali się właśnie ci twórcy, można przypuszczać, że znalazłoby się w niej więcej „obrazów czasu” ujętych *implicite* niż wyrażonych *explicitie*...

Jeszcze jednym wielkim nieobecnym, który zmagiał się z czasem i przemijaniem w całej swojej twórczości, ale zwłaszcza w tej powojennej, był Jarosław Iwaszkiewicz. Autor *Muzyki wieczorem* miał wiele powodów, by szczególnie uprzywilejować tematykę temporalną. Jego lektury filozoficzne, zwłaszcza czytani w młodości Schopenhauer, Bergson i William James, a nieco później Kierkegaard, domagały się rozmaitych, także polemicznych nawiązań. Inny czynnik stanowiła kultura muzyczna Iwaszkiewicza. Zagadnienia czasu w tej liryce z analogiami do czasu utworu muzycznego warto byłoby rozwinąć.

Część pierwsza książki Opackiej-Walasek, zatytułowana *Kompresja czasu*, zawiera szereg splecionych ze sobą jednolitą narracją mniejszych studiów poświęconych m.in. takim kwestiom, jak znamienne dla nowoczesności zagadnienie przyspieszenia, poetyckie „rozciąganie czasu”, „zjęszczenia czasu”, specyficzne właśnie dla poezji i jej języka. Opacka odnosi do poezji współczesnej również kategorie resentymentu wprowadzone przez Nietzschego, a zwłaszcza jego „reafirmację czasu”. W tej kwestii odwołuje się do Hanny Buczyńskiej-Garewicz, autorki książki *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze* (2003).

Absolutną mistrzynią namysłu filozoficznego nad czasem wpisanej integralnie, „organicznie” w strukturę wiersza jest Wisława Szymborska – każdorazowo jej refleksja na temat czasu przybiera inny, niepowtarzalny kształt poetycki. Opacka-Walasek poświęca jej poezji wiele wnikliwej uwagi. Wybierając najtrafniejsze przykłady, przywołuje słowa z *Ludzi na moście*: „To nie jest wcale obrazek niewinny. / Zatrzymano tu czas” (cyt. na s. 77). Badaczka skupia się w dorobku Szymborskiej przede wszystkim na *Chwili*, a po zaprezentowaniu jej odczytania przechodzi do poezji Adama Zagajewskiego, by interpretować jego utwór zatytułowany tak samo: *Chwila*, znamienne dla wyobraźni autora *Praognienia*.

W poezji dzisiejszej znajdziemy zarówno ton „heraklitejskiej zadumy”, jak i tęsknotę do Parmenidesowego bezczasu. Poezja ma jednak tę wyższość nad filozofią, że może bez konieczności logicznego uzgadniania postulować to, co sprzeczne, rzeczywistość, w której „i Heraklit, i Parmenides mają rację”.

Cóż jednak, pomyślałem, jeżeli jednocześnie
i Heraklit, i Parmenides mają rację
i tuż obok siebie istnieją dwa światy,
jeden spokojny, drugi szalony; jedna strzała

mknie bez pamięci, a druga przygląda się jej
z pobbazaniem; ta sama fala płynie i nie płynie⁵,

– mówi Adam Zagajewski w wierszu *Lawa* pochodzącym z tomu *Plótno*. W powojennej polskiej poezji „strona Heraklita” pozornie ma się lepiej, ciemny Heraklit przywoływany jest z imienia przez wielu poetów, z Miłoszem, autorem utworu *Do Heraklita*, na czele. Strona Parmenidesa jest niejednolita i bezimienna, częściej też obywa się bez odwołań do starożytnego myśliciela. Jednak są i tacy, jak właśnie Zagajewski czy – inaczej – Szymborska, którzy chcieliby wyjść poza sprzeczność, niejako ominąć aporię.

Czy u młodszych (a dziś nie znaczy to wcale – młodych) poetów tematyka temporalna rysuje się podobnie? Nie odważę się wysuwać hipotez zbyt ogólnych, ale do dawnych tematów elegijnych dołączają nowe ujęcia wskazujące na postmodernistyczne traktowanie czasu, wspomnień i pamięci. Opacka cytuje słowa Frederika Jamesona o człowieku ponowoczesnym: „żyje on w wiecznej terażniejszości, z którą zróżnicowane momenty jego przeszłości nie mają prawie żadnej łączności i dla której nie widać na horyzoncie żadnej wyobraźalnej przyszłości” (cyt. na s. 55).

Jeśli pierwsza część pracy Danuty Opackiej poświęcona była chwilom, bohaterami drugiej części książki są tytułowe eony, przy czym to chyba nie przypadek, że część *Poetyckie projekcje czasu wiecznego* jest znacznie krótsza niż ta dotycząca ulotnych chwil.

Najważniejszym poetą tej właśnie części jest Czesław Miłosz, tylekroć powracający do idei, którą, jak sam przypomina w wierszu *Po odcierpieniu*, Piotr Apostoł ujął w słowa „A p o k a t a s t a s i s p a n t o n, / Odnowienie wszechrzeczy” (cyt. na s. 180). Prócz apokatastazy najistotniejszy jest tu Miłoszowski „moment wieczny”, o którym tak pięknie pisał Aleksander Fiut w przywoływanej przez badaczkę książce. W kręgu rozważań Opackiej-Walasek dotyczących eonów znalazła się również poezja Wacława Oszajcy, o której nie da się mówić w tak szerokich kontekstach filozoficznych i poetyckich, jak to jest możliwe w przypadku dzieła Miłosza, i to nie dlatego, że „stan badań” poezji noblisty jest nieporównanie szerszy. W poezji Oszajcy odnajduje Opacka echa myśli Orygenesowej i powrót do najstarszych intuicji teologicznych.

Pod koniec drugiej części, w bardzo udanym rozdziale dotyczącym Miłosza, znowu, jak w przypadku obu *Chwil*, Szymborskiej i Zagajewskiego, dochodzi do głosu żywioł właściwy Opackiej-Walasek – interpretacja; badaczka czuje się w nim najlepiej i czytając poszczególne wiersze, wyciąga z nich wnioski cenne dla zrozumienia całej twórczości danego poety. Interpretacyjny charakter tomu akcentują i wzmacniają zamieszczone w ostatniej części (*Appendix*) dwa świetnie napisane szkice dotyczące poezji Herberta i Staffa.

„O nieprzerwanym szumie ogromnej klepsydry”. *Obrazy czasu w poezji Zbigniewa Herberta* to ujęcie odnoszące się do całości poetyckiego dzieła Herberta. Autorka poświęconej jego poezji książki zatytułowanej „...pozostać wiernym niepewnej jasności” przedstawiła tu monograficznie Herbertowskie pojmowanie czasu. Już w owej pracy z r. 1996 znalazł się rozdział pt. *Podróż w czas przeszły dokonany*. Tam słowa tytułu odnosiły się do tomu *Rovigo* i akcentowały elegijny charakter zawartych w nim wierszy. Czas u Herberta to, zdaniem badaczki, *tempus devorans*, pożerający wszystko i nieprzychylny człowiekowi. Co znamienne, ukazywany bywa w ten sposób zarówno w tonacji serio, jak i w ironiczno-groteskowej szacie Herbertowskich małych próz – przykładem mogą być wspomniane przez Opacką utwory *Zegar* i *Zegarek na rękę*, które rozwijają dwa podobne warianty entomologicznych metafor. Pojawiają się one także jako „potężne żuchwy owadów” w wierszu *Głos*, z którego pochodzi również ważny motyw ogromnej klepsydry. Z kolei wiersz *Sekwoja* przynosi obraz przeszłości jako niedługiego czasu ludzkiej historii nakładającego się na odwieczny czas natury; „ładowanie Aliantów / w Normandii” następuje „tuż przy wybrzeżu kory” ogromnego drzewa (cyt. na s. 215). U Herberta stanowczo prze-

⁵ A. Zagajewski, *Plótno*. Paryż 1990, s. 21.

waża pesymistyczne rozpamiętywanie mijającego nieuchronnie czasu. „Nikłych uśmiechów czasu jest w tej poezji niewiele” – stwierdza autorka (s. 221).

W zamykającym *Chwile i eony* szkicu zatytułowanym *Chronotop odwrócony*. Leopolda Staffa *burza od dymu z komina* poddany interpretacji został jeden tylko utwór Staffa, *Przed burzą*. Nie jedyny to liryk Staffa poświęcony burzy, jest ich kilkanaście, a badaczka odwołuje się do nich jako do niezbędnego kontekstu. Analiza wyłącznie jednego wiersza Staffa stanowi przykład precyzyjnej, chciałoby się powiedzieć – właśnie zegarmistrzowskiej, pracy interpretacyjnej. To popis kunsztu interpretatorki i starego poety, który, jak dowiodła tego Opacka, stworzył wiersz dający się czytać zarówno w porządku linearnym, jak i „na wstak”, od końca. W obu odczytaniach Staff okazuje się jeszcze raz, jak w klasycznych badaniach Jerzego Kwiatkowskiego, „poetą paradoksu”, przy czym w linearnej lekturze utwór *Przed burzą* jest o wiele bardziej dosłowny i oczywisty. W chwili zaś, gdy postawić wiersz „na głowie”, jego tytuł staje się znacznie bardziej adekwatny, a cały utwór nabiera dodatkowych znaczeń erotycznych czy wręcz orgazmicznych. Odwrócony, budowany jak *Podwaliny* – „od dymu z komina” – wiersz rozpoczyna się od słów „Cisza namiętna / Orgia milczenia” (cyt. na s. 230). Kończy go zaś krótka eksplozja: „Strzelił co siły / Bicz błyskawiczny”. Konkluzja badaczki brzmi następująco: „W chronologicznym porządku lektury nadrzędną płaszczyznę stanowi natura. W lekturze *à rebours* – przeciwnie. Na plan pierwszy wysunie się sfera ludzka, emocje, niepokój, obraz przyrody zaś okaże się głównie symbolicznym ekwiwalentem uczuć” (s. 231).

Słowa te warto odnieść do ważnych modernistycznych zagadnień „wnętrza” i „zewnątrza”; na początku XX w. literatura zaczyna poszukiwać „na zewnątrz” tego, co romantycy i ich neoromantyczni kontynuatorzy dostrzegali jedynie we wnętrzu człowieka. Swoim odczytaniem podpowiada Opacka, jak wiele jeszcze zagadek, i to nie tylko tych dotyczących czasu, może kryć się we wciąż nie dość poznanym dorobku autora *Uśmiechów godzin*.

W wierszu *Nadzieja* Staff pisał (słowa te włączyła jako kontekst do swojej interpretacji również Opacka-Walasek):

Po minionych złych deszczach i burzy
Powracają burze i złe deszcze,
Ale ciągle nadzieja mi wróży,
Że to, czego czekam, przyjdzie jeszcze. [cyt. na s. 227; podkreśl. A. Cz.-W.]

Podkreślam w tekście wiersza inne słowa niż interpretatorka burzowego liryku. Proszą, pozornie naiwną *Nadzieję* można bowiem potraktować jako małą liryczną syntezę tego, co było, jest i będzie. Pojawia się w tym utworze to, co minione, pamięć przeszłości, jest terażniejszość i czas przyszły, czas nadziei.

Zostawiłem drzwi moje otworem,
Bo mam w duszy pewność tajemniczą:
Radość przyjdzie z winogron słodyczą,
Przyjdzie późną jesienią, wieczorem. [cyt. na s. 227; podkreśl. A. Cz.-W.]

Książkę Danuty Opackiej-Walasek odkładałam z przekonaniem, że inspiracje z niej wypływające są o wiele rozleglejsze, niż udało mi się to ukazać. Związane są one z tym sposobem wnikliwego czytania poezji, który dziś pojawia się niezbyt często i zawsze daje bogate efekty. Można się więc spodziewać rozmaitych „ciągów dalszych” zaproponowanego tu spojrzenia na czas w poezji. Można chyba też liczyć na to, że sama autorka powróci jeszcze do wybranego kręgu zagadnień, by opowiedzieć, co działo się dalej z refleksją na temat czasu w poezji polskiej, gdy kończył się wiek XX, a zaczynał się XXI.

Kiedy *Chwile i eony* już zostały wydane, w jednym z wierszy Tomasza Różyckiego zostało zapisane takie ponowoczesne, ironiczne proroctwo:

[...] Będziemy dryfować,
bo straciliśmy kontakt z bazą, z ziemią,

a z czasem także z czasem. Polska. Nocny pociąg
jedzie z miasta A do B. Oblicz opóźnienie⁶.

Anna Czabanowska-Wróbel

(Uniwersytet Jagielloński –
Jagiellonian University of Cracow)

Abstract

The text analyses Danuta Opacka-Walasek's book on the issue of time and the modes of its presentations in contemporary lyric poetry. Special attention is here paid to the categories of moment and eternity in the poetry by Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Zbigniew Herbert, and Adam Zagajewski approached from different philosophical perspectives.

Maciej Dajnowski, GROTESKA W TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA LEMA. (Recenzent: Antoni Smuszkiewicz). Gdańsk 2005. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 214.

Pisarstwo Stanisława Lema, do tej pory nie mające szczęścia do syntetycznych, wyczerpujących omówień, w ostatnich latach coraz częściej staje się przedmiotem analiz młodych badaczy, zainteresowanych jego topiką, poetyką i stylistyką. Ukazały się książki Mariusza M. Lesia *Stanisław Lem wobec utopii* (Białystok 1998) oraz Izabeli Domaciuk *Nazwy własne w prozie Stanisława Lema* (Lublin 2003), a rok 2005 przyniósł publikację pracy Macieja Dajnowskiego *Groteska w twórczości Stanisława Lema*. Wygląda na to, że Lem, nie zwyciężony dotychczas przez armię krytyków, coraz staranniej jest okrażany z najmniej miłego mu, humanistycznego skrzydła. Wątpliwe, czy kiedykolwiek powstanie kompletna monografia tej twórczości – jej napisanie wymagałoby od autora erudycji i horyzontów myślowych o takiej szerokości, by chociaż umieć nazwać i omówić wszystkie ważniejsze zagadnienia tego pisarstwa, nie tracąc z oczu jego ściśle literackich jakości. Taki krytyk-erudyta, posiadający równie szeroką wiedzę literacką, jak przyrodniczą, to kwadratura koła, której najpełniejszym wcieleniem dotychczas był po prostu sam Lem. Na razie jednak cieszymy się tym, co mamy, bo częstotliwość ukazywania się analitycznych, filologicznych opracowań wskazuje, że pod koniec życia Lem zyskał zainteresowanie nie tylko mediów, ale też ambitnych, dobrze przygotowanych badaczy.

Dajnowski podjął próbę opisanego tego nurtu twórczości Lema, którego specyfika domaga się tyleż analizy krytycznej, ile najogólniejszej refleksji genologicznej. Co sprawia, że *Wizja lokalna* i *Dzienniki gwiazdowe* to inna literatura niż *Solaris* i *Opowieści o pilocie Pirxie*? Gdzie tkwią źródła tej odmienności i jakie są jej funkcje? I wreszcie kwestia zasadnicza, a chyba zaniedbana, jak wiele innych problemów twórczości Lema, czyli sam przedmiot genologiczny: tekst groteskowy Lema i groteska jako kategoria Lemowskiej poetyki. Pytania domagające się postawienia brzmią: które teksty Lema zasługują na miano groteskowych, a jeśli już tego terminu używamy, to jak nasze lemologiczne jego użycie ma się do tradycji badań nad groteską? Do tej pory pytań tych właściwie nie stawiano, za co winę ponosi prawdopodobnie obezwładniająca moc autorskich komentarzy Lema, które zazwyczaj wywoływały w krytykach odruch autocenzury i zmuszały do uległości analitycznej. Wyboru nie pozostawiała choćby biblia lemologów, czyli *Rozmowy ze Stanisławem Lemem* Stanisława Beresia (Kraków 1987; w postaci poprawionej i uzupełnionej

⁶ T. Różycki, *Kolonie*. Kraków 2006, s. 41. Podkreśl. A. Cz.-W.